Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. wrześ. do końca grud. 2 złr. 30 kr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. września do końca grudnia 2 złr. 40kr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 46.

Lwów dnia 4. Września 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¼ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Nowy hatimuhajum sułtański ograniczający wydatki skarbu publicznego na zbytkowe potrzeby dworu cesarskiego, i przeniesienie kilku urzędników, wysokie w państwie otomańskiem zajmujących stanowisko, jeźli nie jest wypadkiem pałacowéj rewolucyi, może służyć za nowy dowód usiłowań reformatorskich Abdul - Medżyda. I w polityce zewnętrznej stara się W. Porta naśladować mocarstwa europejskie, protestując, jak dzienniki donoszą, przeciw faktom, które naruszają prawa jej udzielności. I tak: z powodu uderzenia Czarnogórców na osadę w Kołaszynie, miała W. Porta wystosować ostrą notę, której ani poseł francuzki ani rosyjski przyjąć nie chcieli. Również nadmieniam o protestacyi Turków z powodu bombardowania Dżeddy; do tych czas jednak nie podały dzienniki brzmienia tych protestacyj.

Pewniejszą jest wiadomość o wpływie bombardowania Dżeddy na umysły muzułmanów w Azyi mniejszej i Syryi, których bujna fantazya roi obrazy zburzenia Mekki przez chrześcian. Rozbudzony fanatyzm wyznawców koranu, knuje spiski i układa plany, jakby się pozbyć chrześcian i ich przyjaciół. Najświeższa wiadomość telegraficzna donosi o odkryciu spisku na życie wice-króla Egiptu, w którym miało udział kilku paszów. Wiadomość o nowo dokonanej rzezi na dziesięciu chrześcianach w Heraklidzie na wyspie Krecie, świadczy, że i w Turcyi europejskiej koran z ewangelią nie łatwo i nie prędko się pogodzą, a zawarowane paryzkim traktatem równouprawnienie, będzie musiała podobno w prowadzić w życie zbrojna interwencya.

Owoż dla tego jest Wschód niejako osią, o koło której toczy się polityka europejska.

Podczas gdy mowa p. Persigny, którą podajemy w treści w przeglądzie dzienników, wyprowadza z wzajemności interesów Francyi i Anglii, loiczny dowód potrzeby i trwałości przymierza zachodniego — admirał angielski Napier głosi w artykule, w którym przedstawia myśli swoje względem Cherbourga, że Anglia musi utrzymywać w pogotowiu wielką flotę na kanale kaletańskim. Dziwnego to gatunku przymierze, którego węzły scieśniają fortyfikacye i floty!

Cesarz Napoleon III. wrócił do Paryża. Królowa Wiktorya odjechała z Poczdamu. Paryzka korespondencya *Hawas* utrzymuje, że król pruski, któremu stan zdrowia jego nie pozwala sprawować rządów państwa, postanowił rezolucyą z 24. z. m. zamienić prowizoryczną rejencyę księcia pruskiego na stałą.

Po dziennikach błąkają się domysły o zbliżeniu się Rosyi do Austryi. Powodem ma być obecny stan Turcyi. I jakkolwiek zdania tych wielkich mocarstw względem przyszłości państwa otomańskiego mogłyby się różnić, zdają się niektóre dzienniki wierzyć, że powodem i celem tego zbliżenia się ma być wzajemne porozumienie się na ten przypadek, gdyby rozbiór Turcyi stał się potrzebą historyczną. Kończymy tę wiadomość o wzajemnem zbliżeniu się mocarstw sąsiednich, ustępem z bajek Krasickiego „......wszystko to być może, jednakże ja to wszystko między bajkę włożę“.

Jeszcze nigdy niewzróciła na siebie Azya uwagę cywilizowanej Europy w tak wysokim stopniu jak w chwili obecnej. O traktacie zawartym z Chinami zamieszcza *Monitor* depeszę barona Gros z Tientsynu datowaną z 19. czerwca: „Życzenia cesarza zostały wysłuchane. Chiny staną otworem dla chrześciaństwa i prawie dla całego przemysłu zachodniego. Ajenci dyplomatyczni będą mogli czasowo rezydować w Pekinie, misyonarze wszędzie znajdą przystęp. Poseł chiński przybędzie do Paryża..... prawa przeszkadzające szerzeniu się chrześciaństwa, zostały zniesione. Francya i Anglia otrzymają jak najrozleglejsze koncesye. Telegraficzną wiadomość o tym traktacie otrzymaną drogą przez Petersburg, zamieściliśmy w ostatnim numerze *Przeglądu*. Również i Stany Zjednoczone zawarły w podobnym duchu traktat. Nie będziemy się unosić nad korzyścią, jaką odniosła Europa i cywilizacya z powodu zawarcia tego traktatu, który otwiera zamknięte państwo Niebieskie misyonarzom chrześciańskim i handlowi europejskiemu, bo do wprowadzenia w życie koncesyj chińskich jeszcze bardzo daleko. Poradzimy tylko niektórym sejmikom środkowej Europy, które za dumne, aby brały przykład z mocarstw pierwszego rzędu, jak Austrya, z takim zapałem nad prawem kija i jego korzyściami debatowały, że najdoskonalszy wzór tej instytucyi, mogą teraz z Chin sprowadzić bez cła i wizum mandarynów chińskich.

Wojna na Kaukazie.

Jest to jedna z tych wojen bajecznych prawie; ledwie bowiem uwierzyć można, by szczep maleńki w pół dzikich górali, mógł się lat tyle opierać tak ogromnemu państwu jak jest Rosya, mającemu za sobą karność moskiewską i cywilizacyę europejską. I rzecz jest tem dziwniejsza, że ów Szamil opierający się tak walecznie i tak długo, nie stoi nawet na czele wszystkich tych po kaukazkich górach porozrzucanych plemion. Trzeba bowiem wiedzieć, że na zachodzie kaukazu Rosyanie mają daleko łatwiejszą sprawę; szczególne mieszkające tam plemiona nie żyją w zupełnej z sobą jedności, a ich przewódzcy podlegają rozmaitym wpływom, między któremi przekupstwo gra podobno najważniejszą rolę. Na wschodniej tylko części udało się Szamilowi pod postacią form religijnych, utworzyć związek silniejszy, który się dotąd tak dzielnie opiera Rosyanom. Rosyanie przedsięwzięli tego roku w lecie stanowczą wyprawę. Już na początku tego roku poddała się Czeczna, kącik niewielki, którego mieszkańce walczyli dotąd naprzeciw Rosyanom. Szamilowi przykład takiego odstępstwa zdawał się być za nadto niebezpiecznym; postanowił więc podnieść znaczenie swoje, przez jedną z tych wypraw niespodzianych, jakie mu się nieraz udawały. Zdaje się wszakże, że mu tym razem nie sprzyjało szczęście: jakoż podajemy tu krótkie sprawozdanie o wojennych na Kaukazie wypadkach, przestrzegając wszakże czytelników naszych, że czerpiemy je z wiadomości rosyjskich.

Po daremnych usiłowaniach, jakie czynił Szamil, aby na czele przeszło tysiąca ludzi, przebić przez kordon wojskowy rozstawiony na lewém skrzydle, jenerał Jewdokimow przedsięwziął wyprawę *w środek gór kaukazkich*, gdzie dotąd ani jeden się nie dostał żołnierz rosyjski. Udało się jenerałowi atakiem maskowanym wprowadzić Szamila w błąd, i odciągnąć go w inną stronę. Po wielu niepodobnych do opisania trudach i natężeniach, dostali się Rosyanie do *Szamila*, którego mieszkańce jak powiadają, wyszli przyjaźnie naprzeciw zbliżających się nieprzyjaciół. Kolumna rosyjska straciła 11 oficerów i 24 żołnierzy rannych, a 1 oficera i 6 żołnierzy zabitych. Gdyby te odwieczne skały i bory, które przebyć było trzeba, dobrze bronione były, wyprawa ledwie by się udać mogła.

Z tego tedy miarkując, Rosyanie zdobyli silne stanowisko, w którem potrafią się utrzymać. Lecz ileż to już podobnych udało się wypraw—a cel główny podbicia ca-

---

PAN KOMISARZ.

Obrazek wiejski przez Z. G.

Jak jest, tak jest, nieoszacowana to rzecz przecie, ten pieniądz. Pogardzamy niby nim, rzucamy od siebie nieraz całą dłonią, że się potoczy gdzieś aż za dziesiątą górę, za dziesiątą granicę; a kiedy go braknie, to wzdychamy do niego, gonimy za nim jak dziecko za motylkiem; i w tej gonitwie nieraz, pożal się Boże naszego czoła, bo i koziołka się wywróci, i guza się natłucze, i powalają się czyste suknie.

Bo mówiąc prawdę, cóż my warci bez pieniędzy? Czy przyzna nam wtedy kto rozum, czy przyzna nam kto talenta, szlachetne uczucia, jeżeli to wszystko nie oświecimy blaskiem złota?

Chcesz być dobrym ojcem, miej pieniądze, byś łożył na wykształcenie swych dzieci i zapewnił im przyszłość; chcesz być dobrym krewnym, miej pieniądze, byś nie był rodzinie ciężarem, i w razie potrzeby sam umiał nieść pomoc; chcesz być dobrym poddanym, miej pieniądze, i płać podatki. Koniec końcem, człowiek bez pieniędzy w naszym wieku, to dzwónek bez serca, to żołnierz bez broni, to drzewo bez korzeni.

A jednem słowem zaklęcia na to złe, jedynym wabikiem na tego rajskiego ptaszka, jest *praca!* — Czy człowiek ziemię kraje pługiem i zlewa ją potem swoim, a za plon swój zebrany odbiera pieniądz od świata; czy zbiera po ulicach okrawki szmat, niedogryzki kości i szczerby starego żelaziwa, by je sprzedać do wyrobów odpowiednich; czy służy siłami swemi i zdrowiem dla obrony kraju za żołd; czy szyje bóty, czy z teką ministeryalną w dłoni kieruje sterem narodu; czy też przy łojówce na poddaszu krwią z pod serca pisze nauki dla ludzkości — zawsze świat za każdą tę pracę ma pieniądze do rozdania.

Nie naszą to rzeczą rozwodzić się nad tem, czy każda praca w miarę swojej wartości i zasługi bywa płacona; ile to jest krzywych dróg, lekkich a nie bardzo godziwych robót; ile to jest innych sposobów do nabycia pieniędzy — ale to przyznać potrzeba, że pieniądz jest wynikiem pracy, czy to mozolnej uczciwej, ciężkiej, szlachetnej — czy też niegodziwej lekkiej, krzywdzącej, albo nawet i krotochwilnej. Ale jakkolwiek krągły on jest, ten pieniądz, nie przytoczy się on sam i nie odtoczy; trzeba pomocnej ku temu ręki. Może chodzić i sto lat boso między stertami podolanin, jeżeli nie przybędzie kupiec do zapłacenia jego pracy. Urzędnik może siedzieć za stolikiem całą emeryturę i brać z kasy banknoty, ale żywić się nie będzie papierem, jak mól; kupiec musi mu dostarczyć za te pieniądze potrzebnych artykułów. Pisarz utalentowany spisze całe tomy i siedzieć będzie na nich o głodzie, jeżeli mu nie przyjdzie w pomoc kupiec; i tak dalej, i tak dalej.

Kupiectwo więc pośredniczy w towarzystwie ludzkiem obrotowi tego żywiołu, pieniędzy—pośredniczy wymianie prac różnorodnych, ku zakupieniu potrzeb wszechstronnych. I kiedy tam niegdyś jeszcze Rzymianie porównywali naród do człowieka pojedynczego, my biorąc to porównanie na stół, a nazywając pieniądz ich wyrazem *nervum*, żywiołem, duszą, siłą i wynikiem prac narodowych — możemy ciągnąć dalej te porównania, nazywając sercem narodu stan kupiecki; który przypływ i odpływ tych sił żywotnych za pomocą żył i arteryj ułatwiają ku zdrowemu utrzymaniu całego ciała. Zabawna z tego porównania urośnie figura, jeżeli sobie wyobrazimy człowieka o żelaznych nogach i kamiennym karku, o stalowej piersi, o meduziej głowie, a gąbczastem sercu.

W starożytności stan kupiecki był poważany więcej jak inne, pokąd nie przekroczył granic swego powołania. Był siłą narodu, jak widzimy u Fenicyan, Kartagińczyków, Wenecyan i Genueńczyków, a dziś u synów Albionu; kupiectwo było na usługi kraju, nie tak jak u nas, gdzie stanowią pewne kasty *status in statu*, który za przykładem patryarchy protoplasty frymarczącego oczewicą, przemyśliwa nad zbogaceniem siebie kosztem całego narodu.

W pomoc tej brudnej żądzy, idą od wieków u nas w Polsce zwyczaje i przesądy.

Kiedy rycerstwo nasze waleczne uganiając się po polach bitwy za wawrzynami w obronie siedzib ojczystych, w szlachetnem uczuciu pełnionego dla świętej sprawy obowiązku, a kupiectwo zostawiało obojętnie odłogiem, i w czasie nawet pokoju wstręt okazywało przed tem zatrudnieniem; kiedy z drugiej strony rolnik przykuty do ziemi i pracą i przywiązaniem sielskiem, nie potrafił się

*) Dalszy ciąg Jałówki. Obacz Nr. 36 Przeglądu.

łego Kaukazu ani o krok jeden nie posunął się dalej! Zobaczymy, czy tym razem potwierdzi się doświadczenie lat tylu.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *28. sierpnia.* *Gazeta Wiedeńska* donosi w korespondencyi z Possenhofen (w Bawaryi) o zaślubinach, jakie się w zamku tamtejszym odbyły na dniu 24 sierpnia między młodszą siostrą cesarzowej austryackiej, księżniczką Heleną, a dziedzicznym księciem Maxymilianem Thurn i Taxis.

— Jego c. k. Apost. Mość, raczył najłaskawiej przyzwolić, by równe uwzględnienie, jakiego doznają niżsi lekarze z akademii Józefińskiej co do niezmiennej preferencyi nad chirurgami cywilnymi, przy ubieganiu się o rządowe posady chirurgów cywilnych, rozciągnąć i do niższych lekarzy wyszłych ze stanu cywilnego, jeśli przez ciąg lat sześciu służyli w armii nienaganne.

— *29. sierpnia.* Naj. Pan raczył własnoręcznem pismem z 26. b. m. do ministra spraw wewnętrznych br. Bacha, rozporządzić, aby na pamiątkę urodzin następcy tronu założono w Wiedniu nowy szpital pod nazwą „*Zakład Rudolfa*". Szpital ten ma mieścić przynajmniej tysiąc chorych bez różnicy pochodzenia i religii. Pod budowę onego przeznaczył Naj. Pan 8.800 sążni przy ulicy „Landstrasse", a pieniądze potrzebne na budowę i urządzenie tego szpitalu, mają być wzięte z funduszów szpitalu dworskiego. *W. Z.*

— Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 21. sierpnia r. b. potwierdzić powtórny wybór księcia Leona Sapiehy na prezydenta galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego.

— *Ost deutsche Post* donosi w ostatnim swoim numerze, że w Stambule odkryto spisek, który nie miał nic mniejszego na celu, jak strącenie z tronu, a może i zamordowanie sultana.

Berlin *30. sierpnia.* Ze zbliżającym się powrotem krola do Berlina mnożą się pogłoski o nastąpić mających zmianach w sferach rządowych. Sejmy prowincyonalne, do których wybory właśnie co ukończono, zbiorą się w listopadzie jednocześnie we wszystkich prowincyach królestwa. Królowa Wiktorya, która już wraca do Anglii, przybyła do Kolonii, jak ztamtąd donoszą dnia 28. o 9tej godzinie wieczorem.

Paryż *25. sierpnia.* *Patrie* wspomniał niedawno o pogłosce, jakoby marszałek Randon generalny gubernator Algieryi podał się do dymisyi. Wiadomość ta potwierdza się teraz, i jak słychać, zostanie jenerał Salles mianowany na jego miejsce.

— Według konstytucyi francuzkiej niewolno radom jeneralnym departamentów poruszać ogólnych kwestyj polityki wewnętrznej, a tem mniej zewnętrznej. Panowie Persigny i Morny prezydenci takich rad, naśladują jednak przykład angielskich dyplomatów, którzy lubią po za parlamentem miewać mowy popularne w mitingach. Hr. Morny, jako prezydent ciała ustawodawczego, mówił o polityce wewnętrznej, Persigny, jako były ambasador w Londynie, poruszał w swej mowie więcej zewnętrzną politykę Francyi. Wyraz *decentralizacya* brzmi bardzo miło zawsze w uszach radzców departamentalnych, dla tego też brabia Morny wiele o niej mówił. Przymierze angielskie jest pierwszą miłością p. Persignego jako dyplomaty, dla tego też według jego zdania byłaby wojna z Anglią upadkiem cywilizacyi, nieszczęściem dla całego świata. Sądzą, że mowa hr. Persigny stoi w związku z pogłoską, że on wkrótce zastępować będzie swojego monarchę w Londynie. *W. Z.*

— Utrzymują, że obecność Palmerstona i lorda Clarendona w Paryżu, stoi w najściślejszym związku z mową Persignego w Etienne, i że ci panowie układają w Paryżu plan kampanii w celu obalenia teraźniejszego ministerstwa Derby. Dzienniki paryzkie, które dotąd o tej mowie Persignego milczały, dały ją nareszcie w zupełności. Z milczenia takiego uporczywego, możnaby wnosić na surowy zakaz, coby ważność tej mowy podwoiło. Dzienniki paryzkie podają ją przeto późno i niejako przy sposobności; publiczność jest jednak przekonaną, że ta mowa hrabiego nie podobała się wcale w kołach najwyższych.

— Mowa hr. Persigny miana w St. Etienne przy otwarciu głównej rady, o której w ostatnim wspomnieliśmy *Przeglądzie*, jest zbyt długą i zbyt może dla większej liczby naszych czytelników obojętną, aby ją całą tutaj zamieścić, podajemy ją przeto tylko w streszczeniu. Hr. Persigny stara się w tej mowie nasamprzód przedstawić w dobrem świetle bystrość swojego przeczucia politycznego, które go przed 20stu jeszcze laty do tego skłoniło, że się przyłączył do Ludwika Napoleona, gdy ten żył na wygnaniu i w zapomnieniu. Zbija dalej hr. Persigny różnicę, jaka dziś we Francyi istnieje, między imperializmem czyli cesarstwem, a monarchią, twierdzeniem, że teraz już wcale nie chodzi o kwestyę, czy monarchia czy rzeczpospolita nawet, lecz jaki monarcha, jaka dynastya? Na czyją korzyść hr. Persigny to pytanie rozwiązuje, łatwo się domyśleć. Wspomina dalej o zarzutach, jakie czynią nowej dynastyi, i między któremi jest także ten, że zadała śmiertelny cios rządom parlamentarskim we Francyi, i dowodzi, że takie rządy są dla Francyi zupełnie niestosownemi. Mówca prawi dalej o wewnętrznej polityce Francyi, z czego widać, że hr. Persigny zgadza się zupełnie z zasadami, jakie dziś rządzą Francyą; a co się tyczy wolności prasy, nie da się zdaniem jego, w żaden sposób zaprowadzić lepszy od teraźniejszego system. Mówca nie zaprzecza, że dynastya Napoleonów narażona jest na ciągłe niebezpieczeństwo; przechodzi dalej na polityczne morderstwa, i kończy ten ustęp przykładami z historyi, że każden zamach na życie monarchy, jest tylko niebezpiecznym osobie monarchy, ale nie dynastyi, że ją przeciwnie utrwala. Cały ostatni ustęp mowy p. Persigny, jest poświęcony stosunkom Francyi do zagranicy, a mianowicie do Wielk. Brytanii, o której głównie i najobszerniej prawi. Z tego drugiego ustępu mowy widać najwyraźniej, że hr. Persigny jest gorącym zwolennikiem przymierza anglo-francuzkiego; nie wspomina nawet o powodach, jakie go skłoniły niegdyś po upadku lorda Palmerstona prosić o odwołanie z Londynu, i dla czego podziękował za godność posła francuzkiego w Londynie—wiadomo bowiem, że wówczas miał hr. Persigny oświadczyć, jakoby po upadku gabinetu Palmerstona nie widział on podobieństwa, aby mogło prosperować przy innym składzie ministeryum, przymierze anglo francuzkie.

— Do ministerstwa marynarki nadeszło wczoraj działo, które zdobyto przy zajęciu Kantonu. Jest to sześnastofuntówka z czerwonej miedzi, z nadzwyczaj długą rurą. W mennicy leją teraz medale na pamiątkę zdobycia warowni nad Peiho. Mówią, że pierwszem następstwem układów z Chinami w Tientsin zawartych, będzie poselstwo, jakie dwór chiński do Europy ma wysłać. *Monitor* zamieścił następną depeszę z *Tientsin* z 19. czerwca. „Życzenia cesarza ziściły się, Chiny staną otworem dla chrześciaństwa i prawie dla wszelkiego przemysłu zachodniego. Dyplomatyczni ajenci będą mogli czasowo rezydować w Pekinie. Misyonarzom wszędzie wstęp wolny. Ustawy przeciwko rozszerzaniu chrześciaństwa zostały zniesione. Poseł chiński przybędzie do Paryża.

— Oprócz mowy Persignego, zrobiła także niejakie wrażenie mowa hr. Mornego, miana w Clermont w radzie głównej. Mowa ta ma jednak o tyle tylko znaczenie, o ile jest echem dawnej mowy księcia Napoleona, występuje bowiem przeciwko centralizacyi. W Paryżu głoszą też ogólnie, że słowa Mornego są odgłosem zdań cesarza, który miał postanowić zmian, zupełną systemu rządów, a głównie obalenie systemu centralizacyi.

Londyn Głośno mówią w Paryżu o nastąpić mających zaręczynach księcia Napoleona z najstarszą córką króla sardyńskiego Wiktora Emanuela, księżniczką Klotyldą sabaudzką.

— Mr. Lindsay, członek parlamentu i jeden z najtęższych mowców angielskich, mówił niedawno w mitingu o Cherbourgu i flocie francuzkiej. Przedstawił w niej Francuzów jako wcale nie wielkich zuchów na morzu, a ich marynarkę jako okazałą wprawdzie ale niezdałą. Charles Napier, któremu zawsze flota angielska zdaje się zbyt małą, a każda inna flota wydaje się potężną, ogłosił teraz długą rozprawę, w której stara się sprostować twierdzenia Lindsaya. Liczbę francuzkich ciężkich, Cherbourg broniących dział podaje na 2 000. Nie obawia się wprawdzie wkroczenia Francuzów do Anglii, ale obawia się ataku raptownego z Brestu, Cherbourgu, Bulonii lub innego portu; żąda też dla tego, by Anglia utrzymywała na kanale flotę przynajmniej z 10 okrętów. Chwali dalej nadzwyczajnie okręty francuzkie, jakie widział w Cherbourgu, twierdząc, że najlepsze okręty jakie mieli Anglicy w ostatniej wojnie, były albo na Francuzach zdobyte albo na wzór francuzki budowane. *O. Z.*

Turyn. Obszerniej nad ostatnie telegramy, mówią teraz dzienniki *Terre promise* i *Patriota* o nastąpić mającem oddaniu Rosyi, portu *Villafranca*. Pierwszy z tych dzienników powiada: Władze wojskowe otrzymały nakaz oddać zatokę Villafrance ze wszystkiem co się w niej znajduje, pierwszemu urzędowemi dokumentami opatrzonemu okrętowi rosyjskiemu, jaki do portu przybędzie. Możemy dodać, że rosyjska flotyla, która ma w Villafranca zimować, jest spodziewaną. Oddanie to ma nastąpić w skutek emfiteutycznej, rosyjskiemu towarzystwu żeglugi parowej na morzu Śródziemnem przez ministerstwo zrobionej koncesyi.

Stambul. Bośnia zwraca na siebie znowu uwagę dzienników, powstanie wzmaga się i przybiera coraz groźniejszą postać. W początkach nie mogli się Bośniacy oprzeć dobrze uzbrojonym Turkom i tysiącami chronili się za granicę austryacką; dziś gromadzą się chrześcianie w większe oddziały, i wielu nawet ze zbiegłych na terytoryum austryackie, wraca nocami nazad i łączy się z powstańcami. Główne siły chrześcian są podług korespondencyi do *Gazety Augsburskiej*, zkoncentrowane w okolicy Szamach, w nahii Gradoczkiej. Naczelnym wodzem ma być niejaki Czukisz, który walczył w ostatniej wojnie krymskiej. Pojedyncze ruchy wybuchły ostatniemi czasy w kilku miejscach w Posawinie, mianowicie w Mordryczu i Kraniaku. Na czele tych ruchów ma stać pewien proboszcz nazwiskiem Petko. W górnej Bosnii powiada dalej korespondent, trwa dotąd spokój, i droga do Serajewa jest wolną. Wezyr Kiani Pasza, był tyle ostrożnym, że rozpuścił wszystkich baszybożuków.

Z Bukaresztu donoszą, że członkowie komisyi, którym kajmakan ma zdać rządy, zostali już zamianowani; należą oni do stronnictwa Stirbejów, a na ich czele stoi Janko Mano, który w czasie rządów Stirbeja przez kilka lat był sekretarzem państwa.

Aleksandrya. Najnowsza poczta przyniosła wiadomość o odkrytym spisku nowym naprzeciw wice kró-

---

podnieść oswiatą do kombinacyi i rachunku: kupiectwo w narodzie zostało wyłącznym udziałem obcego szczepu, co ani miłości dla ziemi, ani rzetelności religijnej nie mając, przemyśliwał nad korzystaniem z ułomności, niewiadomości i przesądów całego narodu.

Każdy zrozumie, że mówimy tu o żydach.

Pan Kajetan Fasolowski był komisarzem dóbr księcia. Przed parą laty książę przejeżdżając przez Wiedeń, zobaczył pana Fasolowskiego na dworcu kolei żelaznej, poznał w nim Polaka, i zrobił znajomość; a w ciągu podróży do kraju polubił tyle, że mu cały zarząd swoich dóbr polecił bez ograniczenia. — Książę w swoich interesach, a może i dla innych przyczyn, wyjeżdżał ciągle za granicę, i tylko raz w rok zwiedzał swoje dobra. Księżna małżonka, jakkolwiek bardzo się kochali, i jakkolwiek wielka pani i dawnego rodu, odrywała się częściej od męża i od światowych rozrywek, by polskiem sercem na polskiej niwie odetchnąć.

Wszystkie te jednak odwiedziny księcia i księżny w ich dobrach z przyległościami, nie mieszały się w niczem do rządów wszechwładnych pana Fasolowskiego. Miał on dla księcia dworskość i układne posłuszeństwo, a dla księżny sutą wymowę; a tak nią oboje zagłuszył, zabałamucił, że wierzyli w jego dobre chęci i zdatności, jak w ewangelię — gdy tymczasem rządził się on w ich dobrach jak szara gęś. A nie są to żarty, Poboiska z kilkunastu folwarkami w najlepszej glebie, z młynami, stawami, lasami, tartakami, propinacyami—piękne pole dla szarej gęsi!

Żydzi, co to studyują charaktery ludzi, by z ich słabości korzystać, obsaczyli pana Fasolowskiego gęstą siatką, by korzyści tak wielkich dóbr spoczęły w ich kieszeniach.

— Panie Fasolowski, mawiał czasem książę, czy nie lepiej by propinacyi u nas trzymać na siebie? jest wódka własnego wyrobu, chleby piec można z własnego zboża, soli przywieść kilka wozów, kosy, sierpy, maź, i inne potrzeby dla włościan można mieć w magazynie, a byłby za to pewny zawsze i w jednej cenie robotnik, i nie rozpajałby się, nie rozłajdaczał wieśniak za żydowskim w pływem.

— Jeżeli książę pan rozkaże; ale to tak trudno o pewnych ludzi, którymby można powierzyć magazyny, a żydów kilkunastu w spólce, łatwiej dopilnują swego; robotnika i tak mamy, bo gdzież pójdzie chłop na zarobek? I gdzieżby dobra przynosiły w takim razie gotówką ranta 30.000 złr. jak płacą żydzi; przytem oni już mają kontrakta na rok drugi, trzeba·by im dać znaczne odstępne... I tak szło z roku na rok, a nie wspomniał pan Fasolowski, że każdo-roczny kontrakt propinacyjny przynosził mu 20%, coby przy własnej administracyi nie dało się wyciągnąć tak nieznacznie.

— Bo to tyle jest biednej szlachty, mawiał książę, toby mogli siedzić na austeryach i mieliby z czego żyć, kiedy już do cięższej pracy nie służy im zdrowie.

— Szlachcic, proszę księcia pana, woli pójść o żebranym chlebie, jak siedzić w karczmie, uważał by to za zhańbienie swego rodowego klejnotu. Już ja nie jednemu to proponowałem, ale jeszcze się fuknął na mnie. Kłamał wierutnie pan Fasolowski, bo nie pomyślał nawet o tém nigdy.

— To nawet grzech, wtrąciła swoim dźwięcznym głosem księżna, że tak pozwalamy rozpajać ludzi w naszych dobrach żydom; choćby kilka tysięcy złr. mniej dochodu, to łatwiej znieść, jak widok tych biednych zawsze w ciemności i pijaństwie zostających wieśniaków.

— Proszę księżnej pani, odrzekł tą razą głośniej pan komisarz, bo znał delikatne nerwy księżnej, co nie chcąc zwykle słyszeć szorstkiego głosu jego, unikała sprzeczki—jeżeli my zamkniemy nasze karczmy, to sąsiedzi nasi tylko na tem skorzystają, a chłop jak pił tak pić będzie, w sąsiednich wioskach. Żydzi na handlu wódką po karczmach mniej zarabiają, (jak wiadomo na każdej kwarcie kwartę) jak na innych handlach, do czego im potrzeba tylko przystanowiska. — Ot proszę księżnej pani, wybudowałem na żądanie naszego głównego propinatora Efroima 5 karczemek po polach, po granicach, gdzie ledwie po kwarcie wódki na tydzień wyszynkują, ale mają handel z zbożem, to wołami, i płaci za to 1000 złr. więcej do propinacyi. Nie jestże to czysty zysk? a z tego gospodarstwa przy dzisiejszych stosunkach, gdyby nie moje silne zdrowie i szczera chęć na usługi księcia pana, toby się i 3% od kapitału nie wydobyło. A do tego dobra zastałem zapuszczone; a tu folwarki w dzierżawach dzierżawcy tak niszczą, że trudna rada z budynkami, i przez kilka lat będę musiał tylko budować i budować; ale potem....

— Szanuj twoje zdrowie mój panie Fasolowski, dla nas i dla twoich dziatek, mawiał książę—a masz pan dobrego wierzchowca?

z Egiptu. Do gazety *Osservatore triestino* następujące donoszą szczegóły: „Ostatnie zdarzenia w Dżeddah rozbudziły fanatyzm w umysłach wielu Turków, którzy zamordowanie kilkunastu niewinnych osób uważali za dzieło prawdziwej zasługi; ganili przeto wice króla, zwąc go giaurem za to, że potępiał popełnione zbrodnie. W skutek tego uknuli spisek, aby istniejący porządek rzeczy obalić, a natomiast inny zaprowadzić ład, stosowniejszy wedle nich. Między tymi marzycielami było kilku takich, którzy mieli jeszcze u dworu znaczenie, z powodu tak swojego stanowiska, jak i bogactw swoich, a których nikt-by nie był posądził o podobny spisek. Jest między nimi czterech paszów, i wielu wyższych oficerów. Spisek został odkryty, a spiskowych uwięziono. Były minister finansów Abdallah Pasza, w którego domie znaleziono broń i armaty, odesłany został wraz z bejem jednym do fortecy Abukir. Zdarzenie to dowodzi głównie, jak głęboko jest wkorzeniona w masie Turków nienawiść przesadna naprzeciw chrześcian. Na dowód tego można jeszcze przytoczyć następujący szczegół. Trzech Turków, co się przewozili na jednym małym statku koło Aleksandryi, opanowali go, zabili kapitana, jego syna i synowca, a nad jego ładną córką pastwili się w sposób najokropniejszy. Spaliwszy potem statek udali się Nilem do Kairu, lecz zostali schwytani w drodze.

Przegląd pism czasowych polskich.

Kronika. Przy sposobności opisu podróży cesarza Napoleona do Bretanii, przytacza korespondent z Paryża następną anegdotkę o królu Stanisławie Auguście: Król August wchodząc raz do miejskiego kościółka, został przez miejscowego kapłana temi słowami przyjęty: „Królu ziemski, wejdź do świątyni króla niebieskiego“ Uderzony tą zwięzłością uroczystej przemowy król, spojrzał na mówiącego i powiedział: „Proszę księdza powtórzyć“. Proboszcz powtórzył pierwsze owe słowa, a król ucałowawszy krzyż, wszedł do walącej się prawie kaplicy. Wychodząc z kościoła obiecał król własnym kosztem wyrestaurować kościoł, a obracając się do przytomnego synowca swojego księcia Stanisława powiedział: „Mości podskarbi! proszę dać tysiąc złotych księdzu plebanowi“. „Przoszę waszej król. mości powtórzyć“, odpowiedział dowcipny ksiądz kłaniając się nizko — rozśmiał się król Stanislaw August na te dowcipne słowa odwetu i sumę podwoił.

Gazeta Codzienna. Władysław Syrokomla przybył w powrocie z zagranicy (!) d. 14. sierpnia do Piotrkowa. Piotrkowianie uczcili gościa piknikiem danym w resursie miejskiej, chcąc tem dać dowód uznania talentu i zasług poety. Na przemowę gospodarza resursy p. K. wykazującego cel zebrania się Piotrkowian, odpowiedział Syrokomla z właściwą sobie skromnością, mianując się żniwiarzem kłosów ojczystych. Z odpowiedzi tej przytacza *Gaz. Codz.* ten piękny ustęp:

„Czy źle, czy dobrze, moją niwę żąłem,
Wy mię dla tego witacie życzliwie,
Żem szczerem sercem, z zapoconem czołem,
Jak Bóg nauczył, pracował na niwie.
Gdy moje żniwo zaledwo w połowie,
Gdy się zaledwie południe rozżarza,
Wam się spodoba serdeczni ziomkowie,
Pod snopem żyta dać ucztę żniwiarza“.

Dalej rozwijając tę myśl nadmienił, że podróż jego ma na celu żniwo plonów, które mają mu posłużyć za materyały do przyszłych tworów jego.

Kuryer. Hr. Konstanty Branicki, który w powrocie z Algieru gościł kilka chwil w Warszawie, pozwolił uprzejmie oglądać trofea przywiezione z polowań, odbytych przez niego w r. b. w Afryce ze sławnym pogromcem lwów kapitanem wojsk francuzkich Gerardem. Trofea te składają się ze skóry lwicy i rysia; pierwszej ubitej przez towarzyszącego hrabiemu na tych wyprawach ukraińca, imieniem Walorka, drugiego zaś ubitego przez samego hrabiego Branickiego. Sądząc po wielkości skóry lwiej, zdawałoby się, że niema kuli, któraby zdolną była powalić ogrom, jakim jest taki lew, ale Francuzi i na to środek znaleźli. Wynaleźli oni kule, które za zagłębieniem się w ciało ofiary pękają, i najsilniejsze nawet zwierzę trupem powalą. Kule te wyborne są do polowania na grubego zwierza, lecz wątpić aby cywilizacya XIX. wieku zastosowała je do użytku wojennego.

Korespondencye.

(Teatr polski).

Czerniowce *22. sierpnia 1858.* Pisząc po raz pierwszy, przyrzekłem donosić wam częściej o powodzeniu waszego towarzystwa dramatycznego w naszem mieście. Musiałbym się jednak powtarzać bez końca, chcąc zdawać wam sprawę z każdego przedstawienia. Żywy udział publiczności dla całego towarzystwa, nie uszczuplił się bynajmniej po dzień dzisiejszy; a ulubieni z pierwszych zaraz przedstawień artyści i artystki zyskali tylko na dłuższej i bliższej znajomości. P. Nowakowski nie przestaje, jak w pierwszej chwili, zachwycać i unosić widzów, a kiedy tylko imię jego zajaśnieje na afiszu, można zawsze z góry na pełny liczyć teatr. W początku tego miesiąca wystąpił w jednej z swych najświetniejszych ról dawniejszych, w *Chłopie milionowym*; a aby wam dać wyobrażenie, do jakiego stopnia porwał widzów swą grą jenialną, dość powiedzieć, że przeszło 20 razy musiał przy otwartej scenie i po skończonych aktach odbierać osobne oklaski i hołdy publiczności. Nie możemy się tylko pocieszyć, że pan Smochowski tak krótko bawił w naszych murach, i po kilku zaraz wystąpieniach odjechał na wieś na dłuższy wypoczynek. Jak słychać, ma jednak powrócić na ostatnie trzy tygodnie. — Tymczasem nagradzają szczęśliwie jego ubytek niektórzy młodzi członkowie towarzystwa. Panny: Targowska, Rutkowska, Safirówna, Kaczkowska, panowie: Maleszewski, Wilkoszewski, Hennig należą do wybranych ulubieńców publiczności, którzy w każdej choćby najdrobniejszej roli, najzaszczytniejszego zawsze doznają przyjęcia. Jedną z najświetniejszych reprezentacyj tego miesiąca był *Wieniec grochowy* An. Małeckiego. Sztuka sama nie bardzo przemówiła do pewnej części publiczności, nie lubującej w ogóle w wszystkich sztukach kontuszowych, ale za to gra artystów powszechne i głośne zjednała sobie uznanie. Wielka tylko szkoda, że p. Nowakowski nie wystąpił w roli Wojskiego. Główne role dalsze spoczywały w ręku p. Maleszewskiego, p. Heniga i panny Safir. Wszyscy też troje popisywali się z zwykłem szczęściem i sukcesem, a szczególniej w ostatnim akcie górowali p. Maleszewski i pna Safir, zaszczyceni w końcu hucznemi oklaskami i pokilkakrotnem przywołaniem. W dzień urodzin cesarskich sprawiła nam dyrekcya wielką niespodziankę. Ulegając prośbom znacznej części publiczności niemieckiej, przedstawiła przy rzęsistem oświetleniu, obok Łobzowian także jednoaktową sztuczkę niemiecką Kocebuego „Der häusliche Zwist“, obsadzoną przez pnę Safir, p. Sturma i p. Huberta. Przedstawienie wypadło ku powszechnemu zadowoleniu. Zyskała publiczność niemiecka jedną zrozumiałą dla siebie reprezentacyę, skorzystała wybornie dyrekcya, mając do uduszenia pełną scenę mimo cen podwyższonych. Temi dniami spodziewają się przybycia pani Majeranowskiej której głośna z waszych dzienników reputacya, wznieci niezawodnie dla towarzystwa tem żywszy jeszcze udział.

M. R.

(Żebracy. Zarobnicy. Etymologia historyczna).

Z Nowego Sadu (w Syrmii) *19. sierpnia.* Pisząc do was dawniej, wspomniałem nieco o zwyczajach serbskich, ale zapomniałem opisać stan żebraczy, który tutaj ma w sobie wiele rysów zajmujących. Gdy mi to na myśl przyszło, chcę nagrodzić teraz to zapomnienie. Żebraków takich jak u nas, niewidać tutaj; nie chodzą oni od domu do domu; zdybać ich tylko można na targach wielkich. Tam oni zasiadają, gdziekolwiek się zdarzy; a są to zwykle prawdziwe kaleki, chromi, ślepi, i t. d. zasługujący na tem większą litość, że nie wrzeszczą jak u nas domagając się miłosierdzia siłą piersi i nudną ową wymową płaczliwą i pochlebną. Tutaj każdy z nich ma instrument o jednej, rzadko o dwóch strunach; grając czyli właściwie rzempoląc na nim, spiewają z wolna dumki narodowe, ułamki rymowane starych dziejów, o dawnych bohaterach, jak n. p. o junaku Kowaku, Kralewiczu Marku, i t. d. Spiewającego lud okrąża, przysłuchuje się z uwagą, i każdy chętnie czemś obdarzy. Kobiety zaś spiewają nie tyle nabożne, ile do litości pobudzające pieśni; wszakże i tych żebraków jest nie wiele. Zdarzy się czasem, że przyjdzie jaki włóczęga, i żebrze, choć zazwyczaj jest zdrowy, ale próżniak. Lecz to zwykle nie krajowiec, ale obcy, Czech lub Niemiec; najczęściej odwołuje się na to, że w wojsku służył, i roboty znaleść nie może. To właśnie jest fałsz największy, bo nigdzie może tyle zarobić nie można, co tutaj. Zarobnik bierze tu 3 złr. w. w. za kosę; 1 złr. m. k. w winnicy; albo najmuje się na wikt cały, i dostaje na śniadanie z ½ funta słoniny; obiad ma i wieczerzę, jakich nie ma niejeden rzemieślnik w Galicyi; do tego 3 razy na dzień wino; niektórzy prócz wina dają gorzałkę na podwieczorek, i 30 czeskich nagrody. Tu w ogóle mało jest rąk do roboty; dla tego też dosyć tu jest Słowaków i Rusinów z Galicyi, którzy się z zarobku dziennego dorobili tak, że mają grunta, domy, winnice i kotły, na których wódkę palą.

A gdym się rozgadał, wdam się jeszcze nie w swoją rzecz, bom ja ani uczony, ani piśmienny bardzo. Wyczytałem, już nie pomnę gdzie, że tam u was twierdzą, jakoby wyrazy *szlachcic* i *herb* były pochodzenia niemieckiego. Co do szlachcica niema co mówić; pochodzi z niemieckiego *Szlachtschütz.* Ale co do herbu, muszę się oprzeć najmocniej. Serbowie według ich dziejopisów, nie mieli w dawnych wiekach żadnej prawie styczności z Niemcami; mieli oni do czynienia z Włochami, Grekami, Turkami i Madiarami, dla tego też od nich pobrali niektóre wyrazy (węgierskich bardzo mało). Nabytki językowe od Niemców pochodzą z znacznie późniejszych czasów, a często gęsto mają na nie i swoje własne wyrazy. Owoż Serbowie nazywają herb także *grb*; herbarz zowie się u nich *grbar.* Nie wdając się w dalsze wywody, zdaje mi się, że jest to dowód najjaśniejszy, jako wyraz *herb*, jest wyrazem czysto sławiańskim, a więc nie pochodzenia niemieckiego,

Że w serbskim języku mnóstwo jest obcych wyrazów, które od dawna swój indygenat odebrały, niema najmniejszej wątpliwości. Ciekawe w tej mierze można by robić badania etymologiczne. W pogadankowej korespondencyi, dalekiej od wszelkiej pretensyi, nie zawadzi przytoczyć parę przykładów, jakie mnie w tej chwili na myśl przychodzą. Mydło nazywa się po serbsku *sapun*, a więc oczywiście z włoskiego; możnaby z tego wnosić, że mydło najpierw dostali z Wenecyi (Mletacza). Obraz

— Nie mam teraz żadnego, była zwykła odpowiedź.

— Jaką lubisz maść u konia?

— Szpakowatą proszę księcia pana! Oho! pamiętam, pod Iłżą miałem klaczkę szpakowatą; to przed całą linią mego szwadronu..... Tu podnosił głos jakby stał przed szwadronem, a księżna patrząc błękitnem swojem okiem na niego, bojaźliwie cofała się powoli. Wspomnienie tych zdarzeń, to słaba strona książąt; wiedział o tem pan komisarz, i często o nią trącał.

— Przepraszam, że cię przyzywam mój panie Fasolowski, ale tam jest podobno w stadninie czterolatka szpaczka z białą gwiazdką, po Brylancie od hr. Dzieduszyckiego.

— Jest, jest, proszę księcia pana — właśnie jak moja klacz z pod Iłży.

— To proszę cię, każ ją wziąść do twojej stajni, i niech ci służy na przypomnienie Iłży i twojej klaczy.

— I na przypomnienie nieocenionej łaski księcia pana dla mnie niegodnego sługi, dodał z głębokim ukłonem pan komisarz.

I tak zwykle kończyła się rozprawa o gospodarstwie, i pan komisarz robił dalej co mu się podobało, a żydzi robili znowu z panem komisarzem, co im było potrzeba.

Gdzież naprzykład podobieństwo, by karczemka, w polu wystawiona sierota, niosła dochód z handlu wódką, jaki żydek za nią płaci?

Ale są to dogodne punkta dla złodziei różnego rodzaju; są to miejsca schadzek folwarcznych parobków i furmanów skład kradzionych przez nich obroków, paszy i zboża — i gdyby każdy z właścicieli takiej karczmy obliczyć umiał szkody poniesione przez kradzieże rozliczne w roku całym, i dochód z takiej karczemki — podpaliłby ją własną ręką na cztery rogi. *(C. d. n.)*

Rozmaitości.

* **Domowy środek na mężów.** Rzecz dzieje się w Ameryce; w miasteczku Jonstown, żyło sobie młode małżeństwo; żona śliczna i młoda, a i mąż niczego; kochali się do tego najczulej. Czegóż więcej do szczęścia potrzeba czy w Ameryce czy w Europie?... Ale... przeklęte to **a l e**, które zawsze człowiekowi w drogę włazi... owoż i w tem małżeństwie było **ale**. Małżonek lubił chodzić do kawiarni, i tam przepędzać wieczory, które się rozciągały nieraz do późnej nocy. To dowodzi, że i w Ameryce nie lepsi są mężowie od europejskich, i że te kawiarnie tylekroć przez płeć piękną przeklinane, mają na całym bożym świecie jakiś szczególny pociąg. Dosyć tedy, że z tego powodu bywały kłótnie między małżonkami; żona jako żona i kobieta próbowała wszelkich środków; były i płacze, i narzekania, i mdłości i prośby, i błagania i pieszczoty, i różne wspomnienia rozmaitej natury. Lecz amerykański małżonek twardego był usposobienia (niechby przyjechał do Europy); nic mu nie pomagało. Więc razu jednego, gdy małżonek znowu wrócił do gniazda małżeńskiego o godzinie duchów dopiero, żona oświadczyła mu najuroczyściej, że za pierwszym razem, jak się spóźni z powrotem, ona weźmie dziecko i rzuci się z niem do rzeki, co płynęła przez miasteczko. Trzeba zaś dodać, że mąż namiętnie był przywiązany do tego jedynaka swego, chłopca ledwie cztery miesiące liczącego. Mąż wysłuchał, uśmiechnął się w duchu, i tak mało ważył groźbę żoniną, że właśnie nazajutrz o pierwszej dopiero po północy wrócił do domu. Żona otworzyła mu drzwi w milczeniu, a patrzyła przed siebie uroczyście i poważnie; i nic nie rzekłszy postawiła świécę na stole. Małżonek spiący nie wiele uważał na twarz żony, i już szukał szlafmycy, gdy nagle żona przyskoczyła do kołyski, porwała dziecię — i wybiegła strzałą z pokoju. Mąż przestraszony na prawdę skoczył za nią, lecz lżejszej od siebie żony już nie mógł dopędzić. Gdy za nią dobiegł nad rzekę, widział tylko, jak luby jego synek, owinięty w swe bielutkie pieluchy, ręką matki rzucony wpadł do wody. Biedny małżonek, nie namyślając się długo, skoczył do rzeki, nie zważając na to, że była to noc zimowa, i rzeka była zimna jak lód. Na szczęście udało mu się uchwycić za koniec białej pieluszki, i wrócić szczęśliwie na brzeg wraz z ukochanem dziecięciem. Zmoknięty, zziębły, ale szczęśliwy przycisnął dziecię do łona trzęsąc się z radości, zimna i niepokoju. I przybliżył usta, aby ucałować lubego chłopaczka; lecz jakież było zdziwienie, gdy zdybał się z pyskiem domowego kota, który najczulej zamiauknął do niego. Wróciwszy na pół z gniewem, na pół ze śmiechem do domowych progów, zastał drzwi zamknięte. Po długiem parlamentowaniu, nie zbyt przyjemnem, bo zębami z zimna dzwonił, musiał przyrzec żonie, która mu takiego figla i taką zimną łaźnię przygotowała, że będzie wracać do domu najpóźniej o dziesiątej. Że przyrzekł, to wiemy — a czy dotrzymał? nie mówią o tem wieści najnowsze przyszłe z Ameryki.

* **Chów królików** mało u nas znany, jest ważną gałęzią handlu w innych krajach. Trudno sobie wystawić, jakich rozmiarów takowy dosięga w Belgii. W każdym tygodniu około 50.000, a zatem przeszło $2\frac{1}{2}$ miliona królików rocznie wysyłają z tamtąd do Anglii. Wyprawianie skórek króliczych, zajmuje w samej Gandawie przeszło 2000 robotników. Skórki te wysyłają do Francyi i Rosyi, a nawet do Ameryki. Każde najbiedniejsze gospodarstwo wiejskie utrzymuje króliki, które spożywając resztki warzyw wyrzucane na śmiecia, żadnych nie wymagają kosztów na utrzymanie, a dostarczają każda para przynajmniej sześcioro młodych. Prócz mięsa na własną potrzebę, wiele rodzin dochodem z królików opłaca swoje podatki i opędza potrzeby domowe.

znowu zowie się po serbsku *ikon*; wyraz to żywcem grecki; co dowodzi, że Serbowie przyjąwszy chrześciaństwo od Greków, i pierwsze obrazy od nich dostali.

Pan Medakowicz tutejszy wydawca dziennika *Serbski Dnewnik*, został już po drugi raz urzędownie napomnianym, za artykuły pisane o Czarnogórcach.

Ot i wszystko, co dla was na prędce zebrać mogłem. Może później czemś lepszem będę mógł wam służyć. Przyjmcie tymczasem chętnie, co wam z najlepszej daję chęci. *B.*

(Urodzaje. Ceny zboża. Kanał i niewierni Tomasze).

(Z bełzkiego). Pismo wasze polubiliśmy tu bardzo, nosi bowiem bezprzecznie, co się tyczy korespondencyj, piętno swej narodowości.

Korespondencye takie mają swoją wysoką wartość; bo cóż poruszy żywiej kwestyi żywotne, co wykryje lepiej potrzeby kraju, co nareszcie tak zainteresuje, jeżeli nie korespondencye, które z różnych zakątków i od rozmaitych osób nadsyłane, w całość złożone dają pogląd jasny na obecny stan kraju, w którym mieszkamy, a który nas naturalnie zajmuje najbardziej.

Sławna z urodzajności ziemia nasza chybiła tego roku cokolwiek, ale tylko gdzie położenie pagórkowate, bo na nizinach i płaszczyznach zboża z małemi wyjątkami ładne, a tem ładniejsze, że pogoda sprzyjała i już zboże w stodole. Ceny jednak trzymają się na stopniu nijakim; żydek zaręczony najprzód z pszeniczką szlachcica, zabiera ją powoli; zresztą ruchu między kupcami żadnego prawie.

Zaczynamy się co raz jaśniej przekonywać, że jedynym resursem dochodów, osobliwie z małego gospodarstwa jest chów bydła rogatego i sprzedaż przychowku. Srodkiem do tego są łąki; wielkiem więc dobrodziejstwem dla pewnej części okolicy tutejszej, jest kopanie projektowanego już dawniej kanału, które w roku bieżącym przyszło do skutku.

Od samego Bełza ku stronie zachodniej rozciąga się płaszczyzna sięgająca aż ku Uhnowu. Przestrzeń ta, złożona po największej części z łąk, na wiosnę i w mokrej jesieni zalana zwykle wodą, rozmiękła, bagnista i w niektórych miejscach zupełnie nieprzystępna, właścicielom swym bardzo mało dotychczas przynosiła pożytku. Nieobliczone więc korzyści przyniesie osuszenie jej; parę tysięcy morgów bagnisk przemieni się w łąki bujne, a w miejscu gdzie bito bekasy, dublety i kaczki (których już tego roku mniej jest nierównie), paść się będą liczne trzody bydła, miłe dla oka i dla kieszeni właścicieli.

A jednak są niewierni Tomasze, którzy wbrew rozumowi i doświadczeniu utrzymują zacięcie, że wtedy mniej jeszcze będzie siana, niż dotychczas, a mylne to twierdzenie dowodami z łąk już osuszanych poprzeć usiłują. Brak jednak bujnej trawy w pierwszych latach osuszonej bagnistej łąki, z tąd pochodzi, że łąka taka musi przebyć epokę przejścia; rośliny wodniste, szuwary i trzciny usechają, a na ich trupach pojawia się roślinność łąk suchych. Bez poparcia tej koniecznej operacyi za pomocą ludzką (rozbijaniem kęp i równaniem, przeorywaniem i zasiewaniem dobrym gatunkiem trawy) trwa to czas dłuższy; nie może jednak służyć bynajmniej za dowód śmiesznego twierdzenia, że osuszenie łąki mokrej i bagnistej, tejże bardziej szkodzi niż pomaga.

Również i kościół nasz starowina w nową ubiera się suknię; skrzydło zrzucone już przybudowane, jakaś część dachu pobita blachą, a nawet mała kopułka wyrosła z baniastego jego łona i świeci blaszaną czapeczką.

K. C.

(Urodzaje. Ceny zboża).

Z pod **Zaleszczyk** *d. 14. sierpnia.* W naszej okolicy zbiory tegoroczne oprócz kukurudzy wszędzie pokończono, lecz bardzo zawiedziono się w nadziejach. Żyta wszędzie chybiły, tak w słomie, jak w ziarnie. Pszenice po największej części pozapalane, i nie wydały tego plonu jakiego się spodziewano, albowiem ani połowy tego na morgu niezebrano co przeszłego roku. Owsy, jęczmiona i kukurudza jako tako, osobliwie na Bukowinie są nie złe, lecz kartofle wszędzie zaczynają gnić; z tem wszystkiem ceny zboża nienajlepsze. Za korzec pszenicy dają po 4 złr. 30 kr. do 5 złr., żyta 3 złr., jęczmienia 2 złr., owsa 1 złr. Jednak jeżeli się to sprawdzi, że na Mołdawie jak słychać, oziminy, osobliwie pszenice także chybiły i są pozapalane, to ceny zboża powinny się w krótce poprawić, bo już kupcy kręcą się za pszenicą do Mołdawy. *M.*

(Urodzaje. Ceny zboża. Młocarnie.)

Z nad **Seretu na Mołdawii** *dnia 26. sierpnia* Donoszę wam nieco z tutejszej okolicy, wiedząc, że to może was zainteresować. Podobnie jak gdzie indziej, tak i tu panowała bezprzykładna susza; od dwóch miesięcy nie mamy kropli deszczu. Wprawdzie posłużył nam pogodny czas do żniwa, ale zato zabraliśmy ziarno liche, mianowicie pszenicy, tak co do ilości, jak i jakości; bo gdy w zeszłym roku ważyła jedna *mierca* (około 7 ćwierci naszych) przeszło 150 ok, oko ma 3 funty), tego roku zato waży ledwie 80 ok; w zeszłym roku zbierano z jednej *fałszy* blisko 15 miercy, a dzisiaj ledwo 8. Ceny pszenicy podskoczyły przeto we dwójnasób, i poszłyby daleko wyżej, gdyby nie przywożono mąki pytlowanej z Galicyi. Przez komorę Sonowce (Sinoutz) przywieziono dotąd do 30.000 cetnarów. Cena teraźniejszej mąki, 2 dukaty w złocie za miercę; na wagę zaś sprzedają w mieście oko po 60 par, czyli po 12 kr. mk.

Na przeciwnym krańcu Mołdawii, około Gałaczu, stan daleko jeszcze smutniejszy; w trzech obwodach grasowała tam jedna z siedm plag niebieskich, tj. szarańcza; co ta nie zniszczyła, to spaliła posucha tak, że resztki zasiewów skoszono na paszę. Pomimo tego niedostatku, dóm handlowy Pandia zakontraktował u bojarów przeszło 80.000 miercy pszenicy po $2\frac{1}{2}$ dukatów z dostawą do Gałaczu, dla spławiania Dunajem na dół.

Przy tej sposobności napomknę, że na Mołdawii jest ten zwyczaj, zboże wymłacać końmi, nie zaś cepami, czego nie umieją; nawet ubogi chłopek *trijeruje* swój zbiórek końmi, przezco się marnuje dużo ziarna. Od kilku dopiero lat rzucili się bojarowie do młocarń maszynowych. Pierwszy początek do tego dał książę Aleksander Mouruza, w którego dobrach w Zworesztach jest fabryka młocarń. Przekonawszy się bojarowie, że młocenie maszynowe o połowę mniej kosztuje, i że kupcy chętniej i po lepszej cenie taki wymłot kupują, zarzucili obstalunkami tę fabrykę tak dalece, że wydołać nie może, pomimo że niektórzy mechanicy budują młocarnie i na gruncie zamawiających bojarów, sprowadzając żelazo z Jakobeny i z Żakli w Galicyi. W prawdzie przysłano tu z zagranicy kilka młocarń, lecz te są za słabe, a co gorsza psują się prędko, przezco straciły całkiem na reputacyi. I to jest zwyczajny koniec partactwa! Tu jeszcze dodać muszę, że wyżwspomniony książę zbudował w Zworesztie odpowiedni gmach na fabrykę maszyn, i oddał takowy naszemu ziomkowi bez najmniejszej pretensyi do wynagrodzenia, świadcząc mu nadto i inne jeszcze dogodności.

W końcu mej korespodencyi dodam jeszcze, że i siano chybiło u nas na piękne. W okolicy Fokszan na granicy Multan, płacą już teraz za stożek siana zawierający do 10 furek, 18 dukatów w złocie.

Oto macie obrazek z kraju, nad którego pomyślnością dyplomacya europejska tak ciężko pracuje.

Część urzędowa.

* W moc cesarskiego rozporządzenia z dnia 30. sierpnia będzie uprzywilejowany bank narodowy od 1. listopada r. b. wydawał noty bankowe tylko na 1000, 100 i 10 złotych w austryackiej walucie. Wolno jednak bankowi także noty już z dniem 1. października puścić w obieg. — Do ściągnięcia z obiegu banknotów na monetę konwencyjną opiewających, naznaczone są następujące termina: Dzień 30. czerwca 1859 dla tysiączkowych banknotów, dzień 31. sierpnia 1859 dla setek i pięćdziesiątek, a 31. października 1859 r. dla dziesiątek. Noty bankowe zaś na 5, 2 i 1 złr. mają być w jak najkrótszym czasie ściągnięte z obiegu — termin ostateczny będzie aż później oznaczony.

Rozporządzenie ministeryalne z d. 15. sierpnia obowiązujące w całej monarchii z wyjątkiem prowincyj włoskich, Dalmacyi i Pogranicza wojskowego, przepisuje opłaty drogowego i mostowego mającego się pobierać od d. 1. listopada w nowej monecie austryackiej na gościńcach publicznych, mostach i przewozach. 1) Opłata drogowego wynosić będzie od bydła w zaprzęgu 2 centy czyli nowe krajcary, od bydła niezaprzężonego, czyli pędzonego 1 c., od trzody i t. d. $\frac{1}{2}$ c., od sztuki za milę jedną. 2) Opłata mostowego wynosi od bydła zaprzężonego 2, 4 lub 6 centów w miarę tego, do której klasy most jest liczony: od bydła pędzonego 1, 2 lub 3 cent. od trzody itd. $\frac{1}{2}$, 1 lub $1\frac{1}{2}$ centa. 3) Od przewozów rządowych przez rzeki pobieraną być ma w ogóle taka sama opłata jak od mostów, z tą jednak zmianą, że przewóz na rzece mniej niż 10 sążni szerokiej, liczy się jak most 1ej klasy; każda osoba bez różnicy za przewóz przez rzekę nie szerszą nad 20 sążni, płacić ma 2 centy, na rzekach od 20 do 50 sążni szerokich płacić się ma 4 centy, na szerszych zaś 6 cent., kto ma przy sobie wózek lub sanki, płaci podwójnie. Przepisy te odnoszą się jedynie do tych przewozów rządowych, do których wydaną była taryfa opłat na mocy rozporządzenia cesarskiego z d. 30 grudnia 1820 r.

Konkursa.

Nr. 1905. Posady aktuaryuszów prow. przy urzędach powiatow. w Zaleszczykach, Mielnicy i Wiśniowczyku, z płacą po 400 złr.; termin do 26. września.

Nro. 845. Posada akcesisty kancelaryjnego w okręgu namiestnictwa lwowsk. z płacą 400 złr.; termin 25. września.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 20. sierpnia. Że pomimo lichego wydatku tegorocznego zbioru w handlu zbożowym panuje pewna stagnacya, powodem tego jest otrętwienie targów angielskich. Tam bowiem pogoda sprzyjała zbiorom, a kupcy mniej mieli ochoty wchodzić w interesa. Cena zbóż w Gdańsku jest następująca: korzec polski pszenicy $5\frac{1}{2}$ rubli śr., żyta $3\frac{1}{2}$ rub. śr., jęczmienia $3\frac{1}{4}$ rś., grochu $4\frac{1}{2}$ rś.

Stryj 26. sierp. Ceny zboża są następujące: pszenica 2 złr. 50 kr., żyto 2 złr., jęczmień 1 złr. 24 kr., hreczka 1 złr. 45 kr., owies 1 złr., kartofle 48 kr. — Masa okowity 28 kr. — Funt mięsa wołowego 4 kr. m. k.

Lwów. Na targu dnia 30go sierpnia znajdowało się 178 wołów; płacono za sztukę od 47 do 60 złr. m. k.

Kronika.

* Już często podnoszono głos na złe oświetlenie miasta naszego, t. j. na ciemno palące się latarnie, i niezapalanie takowych zaraz z zapadającą nocą. Nareszcie doczekaliśmy się oświetlenia gazowego, lecz pozostała dawna metoda zapalania latarń podług kalendarza, t. j. dopiero na dany znak dzwonkiem z ratusza, i nieraz wtedy dopiero, gdy już księżyc wyszedł z po za gór łyczakowskich, a przeszła godzina albo i dwie ciemności, wśród której chodzono po ulicach po omacku. Wartoby pomyśleć o poprawie kalendarza, albo poprawie oświetlenia miasta stołecznego.

Przyjechali do Lwowa od 31 sierp. do 2. wrześ.

PP. Zgazdziński K. z Ulicka, Tomanek P. z Smarzowa, Hohendorf E. z Baru, Pruszyński J. z Krakowa. Geringer J. z Krakowa, Lewandowski P. z Drezna, ks. kan. Szafrański J z Mościsk, Jędrzejowicz K. z Czapel, Tretter H. z Łoniego, Wybranowski R. z Dzwinogrodu, Morawski R. z Płotyczy, Marcinkowski J. z Tuligłów, Dahlke F. z Łąki, Skałkowski J. z Złoczowa, Obertyński L. z Krakowa, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki Szawłowski L. z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa od 31 sierp. do 2. wrześ.

PP. Nikorowicz P. do Hostowa, Podgórski J. do Rosyi, Krupeński J. do Besarabii, Dylewski M. do Rolowa, Jánocha A. do Strylcza, Vanroj E. do Brzeżan, Zgazdziński K. do Ulicka, Sroczyński R. do Choronowa, Brzeżani M. do Kończak, Geringer J. do Borszczowa, Jędrzejowicz K. do Czapel, Hohendorf E. do Byszowa, Kowalski J. do Tarnopola, Pawlikowski L. do Majdanu. Papara H. do Potoka, Missir J. do Suczawy.

Kurs Lwowski z dnia 2. września 1858.

Dukat holenderski	4	38
Dukat cesarski	4	40
Rosyjski pół-imperiał	8	8
Rosyjski rubel srebrny	1	$33\frac{1}{2}$
Pruski talar kur.	1	30
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	—	80,7
Galic. obligacye indemniz. (bez kuponu)	82	15
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	82	20

Kurs Wiedeński z dnia 2. września.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82\frac{7}{16}$
detto $4\frac{1}{2}$ „ „ „	$72\frac{11}{16}$
detto 4 „ „ „	65
detto 3 „ „ „	—
detto $2\frac{1}{2}$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	$109\frac{3}{4}$
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$83\frac{1}{16}$
Obligi banku „ „	949
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	—
„ tow. kred. na 200 złr.	245
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	534
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1695
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$102\frac{5}{8}$
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	272
Hamburg za 100 mark. banko	$74\frac{3}{4}$
Londyn za 1 ft. szterl.	10.3
Medyolan za 300 lire austryackich	—
Paryż za 300 franków	$119\frac{3}{8}$
Dukaty austryackie %	$5\frac{1}{8}$
Srebro	$2\frac{5}{8}$

Wydawca odpowiedzialny: Hippolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.

Do Redakcyi Przeglądu we Lwowie,
na ręce księgarni K. Jabłońskiego.

Karta prenumeracyjna.

Podpisany prenumeruje Przegląd polityczny na kwartał jeden (od Października do 30go Grudnia) i posyła nań 2 złr.

życzy odbierać numera przez pocztę w . . . .

pod adresem . . . .

w miejscu . . . .

Do Redakcyi Przeglądu we Lwowie,
na ręce księgarni K. Jabłońskiego.

Karta prenumeracyjna.

Podpisany prenumeruje Przegląd polityczny na kwartał jeden (od Października do 30go Grudnia) i posyła nań 2 złr.

życzy odbierać numera przez pocztę w . . . .

pod adresem . . . .

w miejscu . . . .

Do Redakcyi Przeglądu we Lwowie,
na ręce księgarni K. Jabłońskiego.

Karta prenumeracyjna.

Podpisany prenumeruje Przegląd polityczny na kwartał jeden (od Października do 30go Grudnia) i posyła nań 2 złr.

życzy odbierać numera przez pocztę w . . . .

pod adresem . . . .

w miejscu . . . .

Do Redakcyi Przeglądu we Lwowie,
na ręce księgarni K. Jabłońskiego.

Karta prenumeracyjna.

Podpisany prenumeruje Przegląd polityczny na kwartał jeden (od Października do 30go Grudnia) i posyła nań 2 złr.

życzy odbierać numera przez pocztę w . . . .

pod adresem . . . .

w miejscu . . . .

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mając dowody życzliwości Pańskiej dla wydawanych przez nas pism **Przyjaciela domowego** i **Przeglądu powszechnego**, za którą mamy zaszczyt wyrazić najszczérszą wdzięczność naszą, ośmielamy się zarazem polecając się dalszym łaskawym względom WPana Dobrodzieja, prosić Go, abyś raczył w okolicy swojej po między równo myślących rozesłać niniejsze wezwanie do prenumeraty na te pisma. Dołączamy w tym celu stosowną ilość kart prenumeracyjnych, które WPan Dobrodziej zechcesz opatrzyć tylko swoim podpisem. Przysparzając dla nas większą liczbę czytelników, przyłożysz się WPan Dobrodziej najmocniej do podniesienia rzeczonych pism; mając albowiem w ręku większe środki, będziemy mogli obrócić je na korzyść pism obu, a tem samem najgodziwiej odwzajemniemy okazaną nam życzliwość.

Łączymy wyraz winnej czci i poważania

Hippolit Stupnicki,
wydawca i odpowiedzialny za redakcyę.

Czasopismo: **Przyjaciel domowy** wychodzący już rok ósmy, i **Przegląd polityczny** wydawany od 1. Kwietnia 1858, o ile tuszymy sobie uzyskały dotąd przez swoją wszechstronność i taniość, ogólne względy naszej powszechności. Liczba czytelników (przeszło 3000 na Przyjaciela, a 1000 na Przegląd), liczne korespondencye ze wszystkich części kraju, i artykuły gospodarcze przesyłane nam zewsząd, dowodzą zda się najlepiej, czém pisma te nadal stać się mogą przy wzmagających się sympatyach. Redakcya stara się najszczerzej oba pisma podnieść, aby godnie odpowiedzieć zadaniu swemu, i położonemu w niej zaufaniu. Dalecy od wszelkiej zarozumiałości, staramy się jak najmożliwiej, by te pisma podnieść na taką stopę, aby odpowiedziały potrzebom ogółu. Mamy wszakże pewną nadzieję ugruntowaną na współudziale powszechności naszej, i zwiększonej przeto samo liczbie łaskawych przedpłacicieli, do czego niniejszém wzywamy z całą otwartością, że przyprowadzimy zamysły nasze w obu pismach i doprowadzimy je do stanowiska odpowiadającego oświacie i potrzebom krajowym.

Przyjaciel domowy będzie dotąd wyc odzić w większej objętości, t. j. po **więcej arkuszy druku naraz**; **Przegląd polityczny** zaś od 1go Października r. b. w **znacznie powiększonym formacie** o 4ch kolumnach z feletonem, do którego uzyskano kilka zajmujących powieści i szkiców pióra zaszczytnie znanych pisarzów.

Zapraszamy tedy szanownych Ziomków naszych do prenumeraty na te pisma, przytaczając następujące oznajmienie. a) Do 30go października można jeszcze prenumerować te pisma po cenie dawnej, na starą jeszcze monetę; od 1go listopada nastąpi bowiem zmiana monety, która pociągnie za sobą podrożenie wszystkich pism. b) Każdy Prenumerujący jedno albo oba te pisma w tym kwartale, otrzyma z pierwszym dniem października tabelę redukcyjną dotychczasowej monety konwencyjnej na nową walutę austryacką; tabelę ze wszech miar potrzebną i niezbędną dla każdego.

Przyjaciel domowy kosztuje całorocznie 4 zlr. (prenumerującym posłane będą wszystkie numera od początku r. b.

Przegląd polityczny zaś na kwartał (od 1go października do końca grudnia) 2 zlr.

Przedpłatę przyjmują na prowincyi wszystkie c. k. urzęda pocztowe, we Lwowie li tylko księgarnia p. **K. Jabłońskiego**.

Czasopismo: **Przyjaciel domowy** wychodzący już rok ósmy, i **Przegląd polityczny** wydawany od 1. kwietnia 1858, o ile tuszymy sobie uzyskały dotąd przez swoją wszechstronność i taniość, ogólne względy naszej powszechności. Liczba czytelników (przeszło 3000 na Przyjaciela, a 1000 na Przegląd), liczne korespondencye ze wszystkich części kraju, i artykuły gospodarcze przesyłane nam zewsząd, dowodzą zda się najlepiej, czém pisma te na dal stać się mogą przy wzmagających się sympatyach. Redakcya stara się najszczerzej oba pisma podnieść, aby godnie odpowiedzieć zadaniu swemu, i położonemu w niej zaufaniu. Dalecy od wszelkiej zarozumiałości, staramy się jak najmożliwiej, by te pisma podnieść na taką stopę, aby odpowiedziały potrzebom ogółu. Mamy wszakże pewną nadzieję ugruntowaną na współudziale powszechności naszej, i zwiększonej przeto samo liczbie łaskawych przedpłacicieli, do czego niniejszém wzywamy z całą otwartością, że przyprowadzimy zamysły nasze w obu pismach i doprowadzimy je do stanowiska odpowiadającego oświacie i potrzebom krajowym.

Przyjaciel domowy będzie odtąd wychodzić w większej objętości, t. j. po **więcej arkuszy druku naraz**; **Przegląd polityczny** zaś od 1go Października r. b. w **znacznie powiększonym formacie** o 4ch kolumnach z feletonem, do którego uzyskano kilka zajmujących powieści i szkiców pióra zaszczytnie znanych pisarzów.

Zapraszamy tedy szanownych Ziomków naszych do prenumeraty na te pisma, przytaczając następujące oznajmienie. a) Do 30go października można jeszcze prenumerować te pisma po cenie dawnej, na starą jeszcze monetę; od 1go listopada nastąpi bowiem zmiana monety, która pociągnie za sobą podrożenie wszystkich pism. b) Każdy Prenumerujący jedno albo oba te pisma w tym kwartale, otrzyma z pierwszym dniem października tabelę redukcyjną dotychczasowej monety konwencyjnej na nową walutę austryacką; tabelę ze wszech miar potrzebną i niezbędną dla każdego.

Przyjaciel domowy kosztuje całorocznie 4 zlr. (prenumerującym posłane będą wszystkie numera od początku r. b.

Przegląd polityczny zaś na kwartał (od 1go października do końca grudnia) 2 zlr.

Przedpłatę przyjmują na prowincyi wszystkie c. k. urzęda pocztowe, we Lwowie li tylko księgarnia p. **K. Jabłońskiego**.

Czasopismo: **Przyjaciel domowy** wychodzący już rok ósmy, **Przegląd polityczny** wydawany od 1. Kwietnia 1858 o ile tuszymy sobie uzyskały dotąd przez swoją wszechstronność i taniość, ogólne względy naszej powszechności. Liczba czytelników (przeszło 3000 na Przyjaciela, a 1000 na Przegląd), liczne korespondencye ze wszystkich części kraju, i artykuły gospodarcze przesyłane nam zewsząd, dowodzą zda się najlepiej, czém pisma te na dal stać się mogą przy wzmagających się sympatyach. Redakcya stara się najszczerzej oba pisma podnieść, aby godnie odpowiedzieć zadaniu swemu, i położonemu w niej zaufaniu. Dalecy od wszelkiej zarozumiałości, staramy się jak najmożliwiej, by te pisma podnieść na taką stopę, aby odpowiedziały potrzebom ogółu. Mamy wszakże pewną nadzieję ugruntowaną na współudziale powszechności naszej, i zwiększonej przeto samo liczbie łaskawych przedpłacicieli, do czego niniejszém wzywamy z całą otwartością, że przyprowadzimy zamysły nasze w obu pismach i doprowadzimy je do stanowiska odpowiadającego oświacie i potrzebom krajowym.

Przyjaciel domowy będzie odtąd wychodzić w większej objętości, t. j. po **więcej arkuszy druku naraz**; **Przegląd polityczny** zaś od 1go Października r. b. w **znacznie powiększonym formacie** o 4ch kolumnach z feletonem, do którego uzyskano kilka zajmujących powieści i szkiców pióra zaszczytnie znanych pisarzów.

Zapraszamy tedy szanownych Ziomków naszych do prenumeraty na te pisma, przytaczając następujące oznajmienie. a) Do 30go października można jeszcze prenumerować te pisma po cenie dawnej, na starą jeszcze monetę; od 1go listopada nastąpi bowiem zmiana monety, która pociągnie za sobą podrożenie wszystkich pism. b) Każdy Prenumerujący jedno albo oba te pisma w tym kwartale, otrzyma z pierwszym dniem października tabelę redukcyjną dotychczasowej monety konwencyjnej na nową walutę austryacką; tabelę ze wszech miar potrzebną i niezbędną dla każdego.

Przyjaciel domowy kosztuje całorocznie 4 zlr. (prenumerującym posłane będą wszystkie numera od początku r. b.,

Przegląd polityczny zaś na kwartał (od 1go października do końca grudnia) 2 zlr.

Przedpłatę przyjmują na prowincyi wszystkie c. k. urzęda pocztowe, we Lwowie li tylko księgarnia p. **K. Jabłońskiego**.

Czasopismo: **Przyjaciel domowy** wychodzący już rok ósmy, i **Przegląd polityczny** wydawany od 1. Kwietnia 1858, o ile tuszymy sobie uzyskały dotąd przez swoją wszechstronność i taniość, ogólne względy naszej powszechności. Liczba czytelników (przeszło 3000 na Przyjaciela, a 1000 na Przegląd), liczne korespondencye ze wszystkich części kraju, i artykuły gospodarcze przesyłane nam zewsząd, dowodzą zda się najlepiej, czém pisma te na dal stać się mogą przy wzmagających się sympatyach. Redakcya stara się najszczerzej oba pisma podnieść, aby godnie odpowiedzieć zadaniu swemu, i położonemu w niej zaufaniu. Dalecy od wszelkiej zarozumiałości, staramy się jak najmożliwiej, by te pisma podnieść na taką stopę, aby odpowiedziały potrzebom ogółu. Mamy wszakże pewną nadzieję ugruntowaną na współudziale powszechności naszej, i zwiększonej przeto samo liczbie łaskawych przedpłacicieli, do czego niniejszém wzywamy z całą otwartością, że przyprowadzimy zamysły nasze w obu pismach i doprowadzimy je do stanowiska odpowiadającego oświacie i potrzebom krajowym.

Przyjaciel domowy będzie dotąd wychodzić w większej objętości, t. j. po **więcej arkuszy druku naraz**; **Przegląd polityczny** zaś od 1go Października r. b. w **znacznie powiększonym formacie** o 4ch kolumnach z feletonem, do którego uzyskano kilka zajmujących powieści i szkiców pióra zaszczytnie znanych pisarzów.

Zapraszamy tedy szanownych Ziomków naszych do prenumeraty na te pisma, przytaczając następujące oznajmienie. a) Do 30go października można jeszcze prenumerować te pisma po cenie dawnej, na starą jeszcze monetę; od 1go listopada nastąpi bowiem zmiana monety, która pociągnie za sobą podrożenie wszystkich pism. b) Każdy Prenumerujący jedno albo oba te pisma w tym kwartale, otrzyma z pierwszym dniem października tabelę redukcyjną dotychczasowej monety konwencyjnej na nową walutę austryacką; tabelę ze wszech miar potrzebną i niezbędną dla każdego.

Przyjaciel domowy kosztuje całorocznie 4 zlr. (prenumerującym posłane będą wszystkie numera od początku r. b.,

Przegląd polityczny zaś na kwartał (od 1go października do końca grudnia) 2 zlr.

Przedpłatę przyjmują na prowincyi wszystkie c. k. urzęda pocztowe, we Lwowie li tylko księgarnia p. **K. Jabłońskiego**.